



ZOFIA BUDKOWA

## POCZĄTKI PIŚMIENICTWA W POLSCE X—XI W.\*

Jak wiadomo, pismo i piśmiennictwo przyszło do nas wraz z chrześcijaństwem i to chrześcijaństwem łacińskim. Było to pismo obcego języka, trudnego do przyswojenia, bo odmiennego w fonetyce, gramatyce i składni, mimo że pochodzi z tego samego indoeuropejskiego pnia. Wszak w alfabecie łacińskim brakło nawet znaków na oddanie dźwięków mowy słowiańskiej. Kilka stuleci upłynęło, nim w tym alfabecie ustalono odpowiedniki słowiańskich spółgłosek i nosówek. Trudno się więc dziwić, że przyswajanie pisma i jego zastosowanie następowało u nas powoli, i to wyłącznie w języku łacińskim, który był nie tylko językiem kościelnym ale i urzędowym. Dlatego późno rozpoczęło się także nasze piśmiennictwo w tym języku, dlatego zrazu tworzą je obcy przybysze. W dodatku recepcja kultury łacińskiej, rozpoczęta w drugiej połowie X w. i rozwijająca się pomyślnie w pierwszych trzech dziesiątkach XI wieku, została po śmierci Mieszka II gwałtownie zahamowana — przeszła wraz z państwem Piastów ostry kryzys. Kazimierz Odnowiciel na ruinach dzieła przodków musiał adaptację zachodniej kultury rozpoczynać niemal od początku, zwłaszcza w Wielkopolsce sąsiadującej z wieleckim i pomorskim bojowym pogaństwem. W chwili obejmowania przez św. Stanisława katedry w Krakowie okres recepcji cywilizacji zachodniej przez Polskę należy więc liczyć nie na okres trzech pokoleń, ale niemal na okres jednego tylko pokolenia.

Dlatego kultura pisemna Polski wieku XI pozostaje w tyle w porównaniu z sąsiednimi chrześcijańskimi krajami, także z sąsiadem wschodnim, Rusią. Wprawdzie oficjalny chrzest Ruś otrzymała o 22 lata później niż Polska, ale za to dostała się pod wpływ ośrodka cywilizacyjnego stojącego wówczas wyżej niż Rzym, ośrodka, który dał jej naukę

\* Odczyt wygłoszony w dn. 30. XI. 1972 na sesji naukowej w pałacu metropolitalnym w Krakowie.

religii i pisma oraz duży zasób ksiąg w zrozumiałym, prawie własnym języku. Stąd łatwość wychowania rodzimego kleru, a nawet świeckich oswojonych z księgami i władających piórem. Stąd szerokie stosowanie pisma nie tylko w klasztorach i kancelariach, ale i wśród zwykłych mieszczan. Świadczą o tym pisma ryte na zwitkach kory brzozonej wykopane w W. Nowogrodzie, a sięgające połowy XI w.<sup>1</sup>, podczas gdy u nas analfabetyzm świeckich był niemal powszechny aż do późniejszego średniowiecza, okresu rozwoju miast.

Mieszko I, otoczony w połowie X w. prawie ze wszystkich stron pogaństwem, musiał sięgać po nauczycieli do najbliższych Czech i Niemiec, które same jeszcze nauczycieli potrzebowały.

Pierwszymi misjonarzami w Wielkopolsce mógł być kler z Ratyzbony, gdzie przebywał brat Dąbrówki, gdyż do tej diecezji należały Czechy prawie do końca życia tej księżnej. Mogli być nimi też duchowni z innych miejscowości prowincji kościelnej salzburskiej, do której należała diecezja ratybońska — później i z Lüneburga nad Łabą. Jednak już Mieszko szukał kontaktów z ośrodkami nieco wyższej kultury, skoro nawiązał stosunki ze sławnym opactwem w Fuldzie w Hesji, w prowincji kościelnej mogunckiej, gdzie słynął w I połowie IX w. Hrabanus Maurus, zwany nauczycielem Germanii. Bowiem ten właśnie klasztor zapisał imię Mieszka jako dobrodzieja, za którego należało się modlić. Pierwszy biskup Polski Jordan przybył, jak zdaje się świadczyć pierwsze chrześcijańskie imię Lambert przyjęte w rodzinie Mieszka, najprawdopodobniej z diecezji leodyjskiej, lub sąsiedniej. Jego imię mogłoby też wskazywać na środowisko mnichów iro-szkockich, ongiś apostołów Niemiec i nauczycieli monarchii karolińskiej, osiadłych w różnych klasztorach Europy zachodniej<sup>2</sup>.

Czy do Polski docierały misje przed chrztem Mieszka? Pozornie przemawiałyby za tym rękopisy zachowane u nas, starsze niż połowa X w., jak *Kazania na czas postu z VIII/IX w.* (Archiwum Kapituły Krakowskiej nr 140), czy fragment lekcjonarza wrocławskiego pisany prekarolińską<sup>3</sup>. Także noty marginalne kreślone piśmem irlandzkim na małym

<sup>1</sup> L. W. Czerepnin, *Nowgorodskije bierestianyje gramoty kak istoriczeskij istocznik*, Moskwa 1969, gdzie odnośna dawniejsza literatura.

<sup>2</sup> Do ośrodków, skąd mogli przybywać misjonarze przynosząc ze sobą księgi i znajomość pisma, można by zaliczyć klasztor w Nowej Korbei, gdzie kronikarz Widukind wspomina parokrotnie o Mieszku, i katedrę w Augsburgu, dokąd Mieszko, zraniony zatrutą strzałą, posłał srebrne votum. Por. W. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce do połowy XII w.*, Poznań 1962<sup>3</sup>, 96—111; S. Kętrzyński, *Mieszko I*, w: *Polska w X—XI w.*, Warszawa 1961, 48 n., 225 n.; A. Gieysztor, *Les paliers de la pénétration du christianisme en Pologne*, w: *Studi in onore de A. Fanfani I*, Milano 1962, 343 n.; Z. Sułowski, *Początki kościoła polskiego*, w: *Kościół w Polsce, Średniowiecze*, Kraków 1968, 17 n., gdzie omówiona obszerniejsza literatura.

<sup>3</sup> W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 1951, 294; nowsze opinie o pochodzeniu rękopisu krakowskiego i zawartego tam zapisu imienia biskupa Arona

ewangeliarzu gnieźnieńskim z r. 800, pisanym minuskułą karolińską, odczytane ostatnio przez ks. Bogdana Bolza zdają się świadczyć, że ewangeliarz ten był wykorzystywany do służby Bożej przez duchownych pochodzących z wysp brytyjskich<sup>4</sup>. Nie można jednak dowieść, że byli to misjonarze działający w Polsce, gdyż nie wiadomo od jak dawna ten rękopis, tak jak i poprzednio wymienione, znajduje się w Polsce i czy te księgi mogły przetrwać kryzys lat 1038—1040. Trzeba się z tym liczyć, że biedni obcy klerycy przybywający do Polski, aby tu znaleźć pracę i chleb, a także Polacy studiujący na Zachodzie, łatwiej mogli przywozić stare wycofane z użycia lub zniszczone, a więc tanie księgi, niż kosztowne nowe.

Inaczej było w Małopolsce. Tu mamy świadcstwo pisane o chrzcie księcia Wiślan w końcu IX w. i możemy z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że ludność chrześcijańska, uciekająca z Moraw przed najazdem Węgrów, szukała schronienia nie tylko na Bałkanach ale i na północ od Karpat. Polska południowa zetknęła się więc wcześniej niż północna z kulturą chrześcijańską i to najprzód z chrześcijaństwem podawanym w języku słowiańskim i przez Słowian. Kontakty z chrześcijaństwem były podtrzymywane następnie przez łączność z Czechami i przez przechodzący tędy szlak handlowy. Dlatego nowa religia mogła się tu prędzej i lepiej zakorzenić i mniej ucierpieć w czasie kryzysu państwa po śmierci Mieszka II.

Monarchia Chrobrego mogła już korzystać z zaczątków i szybkiego rozwoju kultury chrześcijańskiej na Rusi. Czy korzystała? Brückner słusznie zauważa, że przeciwieństwa między tymi dwoma kręgami kulturowymi wśród Słowian nie były zrazu wielkie i pogłębiły się dopiero z upływem czasu<sup>5</sup>. Istniały związki rodzinne i wspólność języka. Synowie Włodzimierza noszą imiona używane w Polsce i na Pomorzu: Światosław, Świętopełk, Stanisław. Jeżeli, jak pisze księżna Matylda, Mieszko II umiał chwalić Boga w greckim języku<sup>6</sup>, to chyba nie nauczył go tego przybysz z Zachodu, gdzie na przełomie X i XI w. znajomość greczyzny silnie podupadła, ale raczej jakiś mnich grecki przybyły z Rusi Kijowskiej. Tym łatwiej pod koniec rządów Chrobrego mogły dotrzeć księgi słowiańskie pisane cyrylicą. Lecz księgi te po śmierci Mieszka II albo uległy zniszczeniu wraz z kościołami, albo po ostatecznym rozerwaniu Kościołów zostały potępione jako heretyckie. Jedynie ziemia zachowała ślady znajomości pisma cyrylicy w Polsce w postaci monet Bo-

przytacza A. Gieysztor, *O kilku biskupach polskich XI w.* w: *Europa — Słowiańszczyzna — Polska*, Poznań 1970, 314, przyp. 9.

<sup>4</sup> B. Bolz, *Najdawniejszy kalendarz gnieźnieński według kodeksu Ms 1*, Poznań 1971, 32 n.

<sup>5</sup> A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej* t. I, 1958<sup>3</sup>, 225.

<sup>6</sup> *List Matyldy*, „Mon. Pol. Hist.”, I, 323; por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Reperatorium dokumentów pol. do końca XII w.*, Kraków 1937, nr 5.

lesława Chrobrego z napisem cyrylicyckim, co prawda znacznie rzadszych niż monety z napisem łacińskim. Ze względu na sytuację polityczną i ze względu na wpływ, jaki pragnęli wywierać w Niemczech, zarówno Chrobry jak i jego syn starali się zachować jak największą lojalność wobec Rzymu i wierność obrządkowi łacińskiemu, sięgając po duchownych nauczycieli coraz dalej, przez Niemcy południowe aż do Italii.

Sam Mieszko I posłużył się pismem łacińskim oddając się pod protekcję Stolicy Apostolskiej. Za Chrobrego mamy już wyraźne ślady jego korespondencji z Rzymem<sup>7</sup>. Jest też bardzo prawdopodobne, że jeszcze za życia Mieszka na marginesie tablicy paschalnej służącej do wyznaczania dat świąt ruchomych w danym roku, ktoś z kleru, może sam biskup Unger, następca Jordana, zapisał krótkie wiadomości o przybyciu Dąbrówki, chrzcie Mieszka, objęciu biskupstwa przez Jordana, o jego śmierci i śmierci Mieszka. Daty tych faktów (może przesunięte przy przepisywaniu o rok czy dwa naprzód) zbyt są wiarygodne, zgodne z chronologią innych znanych zdarzeń, aby mogły być zanotowane choćby o jedno pokolenie później. Wszak ze wzmianek współczesnego Mieszkowi kronikarza saskiego Widukinda wynika, że w roku 963 Mieszko jest jeszcze barbarzyńskim władcą słowiańskiego plemienia, a w r. 967 już zięciem księcia czeskiego i przyjacielem cesarza<sup>8</sup>. Ponadto, gdyby dwa pierwsze fakty zapisano dopiero w r. 1000 lub nieco później, czy nie zmieniono by ich następstwa (jak to czynią późniejsi kronikarze poczynając od Galla Anonima), aby wykazać, że małżeństwo rodziców potężnego Bolesława było od początku chrześcijańskie? Tak więc trzeba przyjąć, że już za życia Mieszka I powstał zaczątek polsko-łacińskiego piśmiennictwa w postaci lakonicznych zapisek rocznikarskich<sup>9</sup>.

Bolesław Wielki zgromadził w Polsce już większy zastęp wykształconego kleru. Sam książę nie umiał czytać, ale dbał o wykształcenie synów i oceniał znaczenie ksiąg. Wrodzony rozum, umiejętność oceniania ludzi i obcowania z nimi — także z tymi, którzy go przewyższali kulturą i wiedzą — jednały mu ich przyjaźń i uznanie.

Ogromne znaczenie dla organizującego się państwa, także dla dziejów piśmiennictwa, miało zjawienie się na dworze młodego Bolesława, w niepełna 5 lat po objęciu przezeń rządów, przyjaciela cesarza Ottona III, biskupa Pragi i zarazem mnicha rzymskiego, Wojciecha Sławnikowica. W Czechach nie chciano słuchać jego nauk i nakazów, wymordowano jego rodzinę, bliscy przyjaciele i domownicy, jak Radła, uciekli. Die-

<sup>7</sup> B. Kürbisówna, *Dagome iudex*, w: *Początki państwa polskiego I*, Poznań 1962; *Thietmari episcopi Merseburgensis chronicon* lib. VI c. 92; przekład polski Z. Jedlickiego, Poznań 1953, 446.

<sup>8</sup> Por. wyżej przyp. 2.

<sup>9</sup> Z. Budkowa, *Początki polskiego rocznikarstwa*, „*Studia Źródłoznawcze*” II, (1958) 81 n.



cezjanie oświadczyli, że nie chcą jego powrotu, nakazanego przecież przez synod rzymski. Wojciech postanowił, korzystając z zezwolenia uproszonego u papieża, głosić ewangelię poganom, widząc w śmierci męczeńskiej jedyne wyjście z beznadziejnego konfliktu i ofiarę najmilszą Bogu.

Niezwykle doniosły okazał się fakt, że Bolesław przyjął życzliwie tę „pochodnię gorejącą”, jak Thietmar nazwał Wojciecha<sup>10</sup>, że go pokochał, jak to zapisał później Bruno, że go zaopatrzył na wyprawę misyjną, spełniając jego życzenia, a przede wszystkim że, po otrzymaniu wiadomości o jego śmierci, wykupił ciało i uczcił je jak świętość, składając w kościele w Gnieźnie. Bowiem wiadomość o śmierci męczeńskiej Wojciecha, wywołująca wielkie wrażenie na dworze cesarskim i w kołach klasztornych Włoch, związała jego imię z imieniem Bolesława jako prawdziwie chrześcijańskiego władcy, oddanego sprawie Bożej<sup>11</sup>. Prawdopodobnie wiadomości te zawiózł do Italii wysłany przez Bolesława jeden z dwóch świadków śmierci Wojciecha, jego brat przyrodni Radzim — Gaudenty, który przed siedmiu laty składał wraz z nim śluby zakonne na Awentynie i trwał przy nim wiernie aż do ostatniej chwili.

Natychmiastowa niemal kanonizacja podniosła do rangi cennych relikwii złożone w Gnieźnie ciało Wojciecha i, łącznie z zamiarem utworzenia w Gnieźnie metropolii, wywołała potrzebę spisania żywotu nowego męczennika. Podjął się tego, niewątpliwie za wiedzą i wolą cesarza Ottona, mnich awentyński, najprawdopodobniej Jan Canaparius, pochodzący z arystokratycznej rzymskiej rodziny, od r. 998 opat tego klasztoru<sup>12</sup>. Materiału faktycznego dostarczył przede wszystkim Radzim.

<sup>10</sup> Dz. cyt., Lib. VII c. 56 (41), przekład Z. Jedlickiego, 548. Obszerniej o życiu i męczeństwie Wojciecha opowiada Thietmar lib. IV c. 28. Ostatnie zdanie tego rozdziału: „Imperator [tj. Otto III] autem Rome certus de hac re [tj. o śmierci Wojciecha] effectus, condignas Deo supplex retulit odas, quod suis temporibus talem sibi per palmam martirii assumpsit famulum”. S. Trawkowski, nie uwzględniając nadużywania zaimka zwrotnego w średniowiecznej łacinie, tłumaczy, że to Otto, nie Bóg, „poprzez palmę męczeństwa tak wielkiego zyskał sobie sługę” (S. Trawkowski, *Pielgrzymka Ottona III do Gniezna*, w: *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1972, 107). Lecz nie tylko w kontekście Thietmara, ale i w kontekście przedstawionych przez autora dewocyjnych praktyk Ottona taka interpretacja jest niemożliwa do przyjęcia.

<sup>11</sup> A. Gieysztor, *Sanctus et gloriosissimus martyr Christi Adalbertus*, w: *La conversione al cristianismo nell Europa*, Spoleto 1967; J. Karwasińska, *Państwo polskie w przekazach hagiograficznych XI i XII wieku*, w: *Początki państwa polskiego, Księga Tyściałecia t. 2*, Poznań 1962, 233 n.; A. F. Grabski, *Polska w opiniach obcych X—XIII w.*, Warszawa 1964, 258 n.

<sup>12</sup> Autorstwo Canapariusza jako najbardziej prawdopodobne przyjmuje większość historyków, a także J. Karwasińska w swych szczegółowych studiach nad żywotami św. Wojciecha, opartych na znajomości wszystkich zachowanych rękopisów. Por. *Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha, biskupa praskiego, Vita I*, „Studia Źródłoznawcze”, II (1958) 41—79. Tego, że ten żywot pisany prozą (incipit: „Est locus”), nie *Versus de passione S. Adalberti* (inc. „Quatuor immensi”), jak przypuszczali ostatnio M. Uhlirz i O. Králik, jest najstarszym, dowiodła też autorka w rozprawie pt. *Miejsce Versus de passione S. Adalberti w szeregu żywotów*, *Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha IV*, „Studia Źródł.”, IX

O działalności Wojciecha jako biskupa dał relację listowną Wielich prepozyt praski, następnie mnich na Monte Cassino. Pracę opata Jana czytano na dworach cesarskim i papieskim oraz w klasztorach, poprawiając i usuwając przy kopiowaniu to, co było nieaktualne czy drażliwe.

Nie tu miejsce omawiać bliżej pracę Canapariususa i wykazane przez studia J. Karwasińskiej różne jej redakcje<sup>13</sup>. Można ją zaliczyć do polskiego piśmiennictwa jedynie częściowo przez pośredni udział w jej powstaniu pierwszego arcybiskupa gnieźnieńskiego, który też zapewne przywiózł ten żywot do Gniezna. Jest to utwór wytrawnego pióra o dużych wartościach literackich. Mimo stosowania gdzieniegdzie hagiograficznych upiększeń daje on (choć w mniejszym stopniu niż późniejszy żywot pióra Brunona) obraz żarliwego sługi Bożego a jednocześnie nieżyciowego idealisty, niezdolnego do dyplomacji i kompromisów, beznadziejnie borykającego się ze starymi słowiańskimi zwyczajami i prawami, podejmującego misję wśród Prusów bez znajomości ich języka. O pobycie w Polsce Wojciecha i o osobie Bolesława jest tam niewiele, ale dosyć aby ukazać Bolesława jako chrześcijańskiego władcę i protektora misjonarzy. Dalsze konsekwencje męczeństwa św. Wojciecha to ustanowienie metropolii dla Polski, pielgrzymka cesarza do Gniezna przyjęta z przepychem i pozyskanie przez Bolesława przyjaźni i pełnego zaufania Ottona wraz z królewskimi uprawnieniami wobec Kościoła.

Po powrocie cesarza do Italii powstaje w jego otoczeniu (nie bez wpływu Bolesława) plan naśladowania, a raczej wykonania zamiarów misyjnych Wojciecha w oparciu o władcę Polski. Zapala się do tej idei młody kapelan cesarza, Bruno z Kwerfurtu, z możnej rodziny grafów saskich, (w klasztorze Bonifacy)<sup>14</sup>. Przed podróżą Ottona do Polski, idąc

(1967) 15—45. Ostatnie krytyczne wydanie *Vita I* („Mon. Pol. Hist.”, s. n. IV fasc. 1, r. 1962) dała również J. Karwasińska. Sprawę autorstwa omawia tu we wstępie s. XXVII; tamże dawniejsza literatura. W. i S. Kętrzyńscy przyjmowali autorstwo Gaudentego, J. Fijałek (*Żywoty, pasje i cuda św. Wojciecha*, w: *Pamiętnik IV Zjazdu historyków pol. w Poznaniu 1925*, referaty, sekcja IV) i W. Meysztowicz (por. przyp. 14) przypisali ten żywot Gerbertowi, następnie papieżowi Sylwestrowi II (999—1003). Przekład Polski K. Abgarowicza, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966, 23—86.

<sup>13</sup> J. Karwasińska, *Redakcje Vita I, Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha III*, „Studia Źródłoznawcze”, IV (1959), 9—32.

<sup>14</sup> Opowiada o tym i o następnych zdarzeniach sam Bruno w swej *Vita quinque fratrum*, wyd. J. Karwasińska, „Mon. Pol. Hist.”, IV 3, s. n., Warszawa 1973, 9—84. Przekład polski K. Abgarowicza w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, 155—246. Szczegółową biografię Brunona przedstawił H. G. Voigt, *Brun von Querfurt, Mönch, Eremit, Erzbischof der Heiden und Märtyrer*, Stuttgart 1907, jednak nie wszystko, co podał o podróżach i działalności tego świętego, zostało przyjęte przez polskich historyków. Por. S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1926, rozdz. VII *Śladami świętego Brunona w Polsce, na Węgrzech i na Rusi*, 209—251; W. Meysztowicz, *Szkice o św. Brunonie — Bonifacy*, w: *Sacrum Poloniae Millennium V*, Roma 1958, 445—501; J. Karwasińska, *Świadek z czasów Chrobrego, Brunon z Kwerfurtu*, w: *Polska w świecie*, dz. cyt., 91—105. Szczegółową bibliografię dotyczącą osoby i kultu św. Brunona zestawiał O. R. Gustaw, *Hagiografia Polska t. I*, Poznań 1971, 223—227.

śladem św. Wojciecha, wstąpił on do klasztoru na Awentynie, następnie ćwiczył się w ascezie wśród uczniów św. Romualda. Tam werbuje ochotników — naśladowców św. Wojciecha, przede wszystkim swego przyjaciela Włocha, Benedykta z Benewentu. Św. Romuald chciał uczynić go opatem, lecz Bruno temu zapobiegł, aby nie wiązać Benedykta z Italią. Później w *Żywocie pięciu braci* opisze te projekty, zabiegi i swoje rozmowy z Benedyktem w pustelni Pereum, gdy go przekonywał, że, zamiast chorować i umierać od niezdrowych wyziewów tamtejszych bagien, lepiej zginąć nawracając pogan. Sam Otto oświadcza wobec Romualda i innych mnichów, że za trzy lata odda koronę lepszemu od siebie i pójdzie do Polski, aby tam osiąść przez rok w pustelni, w pięknym lesie, a potem wyruszyć na misje wśród pogan<sup>15</sup>. Planują, jak to określili później Bruno, wkładając ten program w usta odepchniętego przez Prusów Wojciecha, „mądre męczeństwo”, tj. działanie nie tylko po to aby zdobyć koronę męczenników, ale aby istotnie pogan nawrócić. Zamierzają nauczyć się ich języka, poznać ich zwyczaje i upodobnić się do nich ubiorem i wyglądem zewnętrznym, aby nie razić obcością i pozyskać ich zaufanie<sup>16</sup>. W tym celu miał powstać w Polsce klasztor, który byłby szkołą dla przyszłych misjonarzy. Pojechali go zakładać dwaj eremici Benedykt i Jan w końcu roku 1001, wyposażeni przez Ottona w środki na trudną podróż, święte księgi i paramenty kościelne. Może w Rawennie, a może później, przyłączył się do nich jeszcze jeden mnich, Antoni<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> *Piśmiennictwo*, 164 i 173. Bruno występuje obok Romualda w otoczeniu cesarza pod Rawenną na dokumencie z dn. 4 IV 1001 jako *Bonifacio eremita* („Mon. Germ.”, *Diplomata Ottonis III*, nr 396); W *Vita V fratrum*, c. 8 stwierdza, że znał niespełnione zamiary Ottona III wobec Chrobrego, zamiary wyświadczenia mu „wiele dobrego”. Píše to w celu przypomnienia Bolesławowi, że, jeśli jest wierny (*si fidei habet*), powinien więcej niż inni pamiętać o duszy zmarłego cesarza.

<sup>16</sup> *Piśmiennictwo*, 140/1.

<sup>17</sup> Bruno wspomina go w *Vita V fratrum* jako dwukrotnego posła z eremu w Polsce do papieża, a następnie opata eremu i główne źródło swoich informacji (c. 12, 21, 22, 25 i 29); „Benedykt [...] jednego brata, który [...] wtedy pod ich kierownictwem pełnił swą służbę w eremie, teraz zaś jako opat przewodzi temu samemu świętemu miejscu [...] wysłał do Rzymu” (*Piśmiennictwo*, 204). „Ów zaś brat, gdy wróciwszy z pełnomocnictwem [stolicy Apostolskiej] znalazł [...] że oni przez męczeństwo ulecieli do nieba [...] ów brat znowu powrócił do Rzymu i doniósł tam o ich męczeństwie” (tamże, 228). Następuje opowieść o uwięzieniu tego brata wraz z biskupem Ungerem w Magdeburgu i o jego ucieczce z więzienia. Dalej: „Poświadczenia to [tj. jeden z cudów] wszyscy bracia [...] a zwłaszcza pożyteczny brat Antoni, który w tym samym miejscu [tj. w eremie] pierwsze zajął stanowisko” [*primus hoc loco stetit*], (tamże, 238/9). Ów opat Antoni jest niewątpliwie identyczny z ulubionym przez Chrobrego (według Thietmara 1. VII c. 20, 21, 1. VII c. 33) opatem Tuni. Kronika Kosmasa w 120 lat później zamieszcza (1. I c. 38) opowiadanie o męczeństwie pięciu braci, które — poza ich imionami, datą dzienną, powodem i faktem morderstwa nie ma nic wspólnego z współczesną relacją Antoniego. Imię szóstego eremity Barnaba, przyjęte stąd przez T. Wojciechowskiego (*Szkice historyczne XI w.*, Warszawa 1951<sup>3</sup>, 43 n.) i innych historyków, nie zasługuje na większą wiarę niż np. opis całonocnych tortur zadawanych braciom przez złoczyńców. Co najwyżej można przypuścić, że Barnaba był następcą Tuniego na opactwie.

Bruno przewidziany na kierownika misji w randze biskupa pozostał na razie w Italii.

Bolesław zobowiązania dotrzymał, zbudował i wyposażył w Międzyrzeczu (?) niewielki klasztor i osadził w nim eremitów<sup>18</sup>. Grono przyszłych misjonarzy powiększyli dwaj Polacy, bracia Mateusz i Izaak. Ale śmierć Ottona, która nastąpiła w niespełna dwa miesiące po wyjeździe eremitów (23 I 1002), wstrzymała dalszą akcję. Władzę w Niemczech objął w lecie 1002 przeciwnik planów Ottona i wróg Bolesława, Henryk bawarski. „Nikt z większym żalem nie opłakiwał śmierci cesarza Ottona niż Bolesław”, pisze Bruno w *Żywocie pięciu braci*. Opłakiwał go serdecznie także i Bruno. Przez kilka miesięcy pozostał w eremie w Italii, niepewny co począć.

Dopiero jesienią 1002, poruszony okrutną śmiercią przyjaciela i objawami nienawiści ludu Italii wobec urzędników cesarskich, wystarał się u papieża Sylwestra II o upoważnienie do prowadzenia misji oraz o paliusz<sup>19</sup> i ruszył za Alpy. Jechał do nowego władcy, aby prosić go o zezwolenie na sakrę biskupią i włożenie paliusza. Spotkał się z Henrykiem zapewne w Ratyzbonie<sup>20</sup>. Nie był zbyt dobrze przyjęty. Wobec naprzężonych stosunków między Henrykiem II i Bolesławem, plan misji opartej o Polskę spotkał się tylko z niechęcią i drwiną. Toteż aby spełnić podjęte zadanie zyskując jednocześnie przychylność Henryka, Bruno nie chciał spotkać się z Benedyktem i, zamiast do eremu w Polsce, udał się na Węgry do szwagra i sojusznika swego władcy, króla Stefana. Udał się tam w celu nawracania podbitych właśnie przez Stefana „Czarnych Węgrów” w Siedmiogrodzie, na wiosnę r. 1003 statkiem z Ratyzbony, właśnie wtedy, gdy Benedykt, znecierpliwiony długim czekaniem na jego przybycie i rozpoczęcie pracy wśród pogan, przybył wraz z Antonim do zajętej przez Chrobrego Pragi<sup>21</sup>, aby albo odszukać Bruna, albo wyruszyć dalej do Rzymu po upoważnienie do misji.

<sup>18</sup> „We wszystkim okazując im łaskawość i w zacisznej pustelni [niestety Bruno nie podaje nazwy] z wielką gotowością zbudował miejsce, które sami upatrzyli [...] i dostarczał im środków niezbędnych do istnienia bez trudu”. (*Piśmiennictwo*, 181).

<sup>19</sup> „Wolnym krokiem poszedłem do Rzymu, gdzie z ust papieża uzyskałem pozwolenie głoszenia Ewangelii” (*Vita V fratrum* c. 10, *Piśmiennictwo*, 105). Bruno „na rozkaz króla [Henryka II] otrzymał tamże [w Merseburgu] z rąk arcybiskupa Taginona święcenia biskupie oraz paliusz, który sam tutaj przywiózł” (*Kronika Thietmara*, przekład Z. Jedlickiego, VI c. 94, s. 450).

<sup>20</sup> W. Meysztowicz (art. cyt., 477) przypuszcza, że Bruno wiózł też do Henryka II od papieża prośbę o interwencję w Italii. M. Perlbach, *Przyczynki do krytyki najdawniejszych żywotów św. Wojciecha*, „Kwart. Hist.”, (1900) 399 n., sądzi, że w Ratyzbonie Bruno przebywał w otoczeniu Leona biskupa Vercelli.

<sup>21</sup> Taki termin przyjazdu Brunona na Węgry wynika z tekstu c. 10 i 11 *Vita V fratrum*. Nie podobna się zgodzić z interpretacją ks. W. Meysztowicza (art. cyt., 469 n.), który przesuwając ten termin na wiosnę lub lato 1004 r., po śmierci pięciu braci, gdyż sądzi, że słowa „novus sanctus Adalbertus occisus” odnoszą się do Benedykta. Wszak w r. 1003 Wojciech był jeszcze nowym świętym, a Bruno wyraźnie pisze, że jadąc na Węgry rozminął się z Benedyktem przybyłym do Czech.



Bolesław dał eremitom na tę podróż 10 funtów srebra. Ta wiadomość, podana przez Bruna, znajduje uzupełnienie w późniejszym żywocie św. Romualda pióra Piotra Damiani: Benedykt miał zawieźć cenny dar papieżowi wraz z prośbą o koronę dla Bolesława, ale odmówił wypełnienia tego poselstwa i zwrócił księciu ów dar<sup>22</sup>. Wydaje się prawdopodobne, że zmiana decyzji nastąpiła na skutek wiadomości o śmierci papieża Sylwestra w dn. 12 maja 1003. Jak pisze dalej Bruno, Bolesław nie pozwolił na dalszą podróż Benedykta, bojąc się go utracić, i po zezwolenie papieskie na podjęcie misji pojechał tylko Antoni. Benedykt, rozżalony takim obrotem sprawy, wrócił do eremu.

Działalność Bruna na Węgrzech, mimo braku święceń biskupich, musiała być owocna i zjednała mu poparcie tamtejszej królewskiej pary, gdyż Henryk II zezwolił wreszcie na wyświęcenie Brunona i włożenie paliusza, a więc nadanie mu uprawnień arcybiskupa na terenach objętych misją. Według świadectwa Thietmara<sup>23</sup> dokonał tego w Merseburgu na zlecenie króla nowy arcybiskup magdeburski Tagino, a więc mogło to nastąpić najwcześniej w lutym r. 1004 a najpóźniej w sierpniu r. 1005 przed wyprawą Henryka II na Poznań<sup>24</sup>. Bruno bawił wówczas nieco dłużej w swej ściślejszej ojczyźnie<sup>25</sup> i dla tego środowiska saskiego kleru napisał swoją wersję żywotu św. Wojciecha (tzw. *Vita II*)<sup>26</sup>.

Tym dziełem, przykładem nowego męczennika za wiarę, propagował swoje zamiary, chciał zjednać dla nich poparcie i współpracowników. Idąc za wątkiem przywiezionej z Italii skróconej redakcji pracy Canapariusa, niektóre ustępy streszcza lub pomija, inne zmienia lub znacznie rozszerza, dodając nowe wiadomości zebrane bądź jeszcze na Awentynie od Gaudentego, gdy był świadkiem powstawania *Żywotu I*, bądź na Węgrzech od Radły, bliskiego domownika i towarzysza Wojciecha i Astryka, byłego kleryka wojciechowego, bądź w Magdeburgu. Rozszerza znacznie opis ostatnich dni i chwil świętego wczuwając się w jego przeżycia, niewątpliwie z myślą o własnej śmierci. Przerzywa narrację gorącymi

<sup>22</sup> *Vita S. Romualdi* c. 28, „Mon. Pol. Hist.”, I, 329.

<sup>23</sup> Por. wyżej przyp. 19.

<sup>24</sup> M. Perlbach (art. cyt., 400) przyjmuje jako najbardziej prawdopodobny termin listopad r. 1004.

<sup>25</sup> Por. W. Meysztowicz, art. cyt., 466, według *Gesta episc. Halberstatensium*, „Mon. Germ. Hist.”, SS XXIII s. 89—90: „[Bruno] in terram nativitatis sue rediit, in qua aliquamdiu commoratus post consecrationem mira perfectione claruit”.

<sup>26</sup> Obie redakcje tego żywotu wyd. J. Karwasińska, „Mon. Pol. Hist”. S. n. IV 2; we wstępie literatura dotycząca dzieł i osoby Brunona; przekład polski w: *Piśmiennictwo*, 87—154. J. Fijałek i W. Meysztowicz sądzą, że Bruno pisał pierwszą dłuższą redakcję tej pracy przebywając w l. 1004/5 na Węgrzech, gdzie zebrał wiadomości o Wojciechu od jego piastuna i towarzysza, Radły. Lecz, ze względu na obszerną dygresję dotyczącą osoby Ottona II i biskupstwa merseburskiego, jest bardziej prawdopodobne, że żywot ten powstał w Merseburgu czy Kwerfurcie po powrocie autora z pierwszej bytności na Węgrzech, mniej więcej współcześnie z otrzymaniem sakry biskupiej.

modlitwami i allokucjami. W myśl poglądów swego saskiego otoczenia zamiast pochwał dla osoby Ottona II i jego walk w obronie Italii, zawartych w *Vita I*, zamieszcza krytykę poczynań tego cesarza, a jego niepowodzenia i przedwczesną śmierć przypisuje karze boskiej za zniesienie biskupstwa w Merseburgu. Przy tej sposobności wplata pochlebną wzmiankę o Henryku II, który to biskupstwo przywrócił. Zamiast wiadomości o ruinie Magdeburga podnosi wspaniałość tej metropolii i sławi jej założyciela Ottona I. Mimo że pierwszy pisze o wykupieniu ciała Wojciecha przez Bolesława i o tysiącach cudów przy grobie świętego w Gnieźnie, że parokrotnie zaznacza rolę i wierność Gaudentego (powtarza jego słowa skierowane do Wojciecha i treść jego proroczego snu zapewne na podstawie własnych relacji Gaudentego zasłyszanych w Rzymie) — nie wspomina o jego aktualnej metropolitalnej godności, sprawie drażliwej dla Magdeburga<sup>27</sup>. Ale Ottona III wspomina z uznaniem, choć tylko przelotnie i znacznie silniej niż *Vita I* zaznacza zasługi, miłość i cześć Bolesława dla Wojciecha. Wobec toczącej się wojny z Polską poucza, powtarzając utarty w ówczesnym kościele pogląd wyraźnie pod adresem króla Henryka, że królowie chrześcijańscy powinni siłą zmuszać pogan do wejścia do Kościoła, zamiast wojnować między sobą.

Widać że potępia tę wojnę, która mu przeszkadza dotrzeć do Polski. Musiały go dojść jakieś wieści o losie eremitów zamordowanych przez rabusiów 11 listopada 1003 r. i o uwięzieniu w Magdeburgu biskupa Ungera i eremity Antoniego, który wiadomość o nowych męczennikach miał zawieźć do Rzymu. Brunona mogły już wtedy niepokoić te wyrzuty sumienia, z których spowiada się w swym *Żywocie pięciu braci*.

Zawarcie pokoju w Poznaniu jesienią 1005 otworzyło mu drogę do Polski. W późniejszym liście do Henryka II wspomina, że jego odejście wywołało gniew i szyderstwo króla, który lękał się, że Bruno zechce się zajmować sprawami świeckimi, tj. polityką. Gdyby Bruno po konsekracji udawał się znów na Węgry, Henryk nie miałby chyba powodu do irytacji i obaw. Dlatego, wobec braku pewnych danych o *itinerarium* arcybiskupa Brunona, w l. 1005/6, najwięcej prawdopodobne wydaje się,

<sup>27</sup> Nie wynika stąd wcale, aby, jak chce R. Wenskus (*Brun von Querfurt und die Stiftung des Erzbistums Gnesen*, „Zeitschrift für Ostforschung” V H. 4, 1956, 524 n., oraz *Studien zur hist.-politischen Gedankenwelt Bruns von Querfurt*, Münster—Köln 1956, 178 n.), Bruno nie chciał uznać metropolii gnieźnieńskiej, czy odnosił się krytycznie do erekcji tego arcybiskupstwa. Gdyby tak było, nie omieszkałby o tym napomknąć, choćby *pro captanda benevolentia* Taginona i Henryka II. Tworzenie nowych metropolii w nowo nawróconych krajach leżało w interesie Kościoła i papieżstwa, a przecież Bruno wyraźnie stwierdza, że działa jako sługa św. Piotra, nie św. Maurycego. Odnosząc się krytycznie do rzymskich projektów Ottona III, wyraźnie solidaryzuje się z jego stosunkiem do Bolesława i Polski. Można tu przytoczyć zdanie tak poważnego i sumiennego uczonego, jakim był Maks Perlbach: „Bruno stoi w *Vita V fratrum* całkiem po stronie polskiego księcia i często nazywa króla niemieckiego trochę lekceważąco *rex Saxonum*” (M. Perlbach, art. cyt., 378).

że koniec r. 1005, r. 1006 i część 1007 spędził w Polsce<sup>28</sup>, zyskując w Bolesławie wiernego i hojnego (jak stwierdza on sam i Thietmar) protektora swych szeroko zakrojonych misyjnych działań i planów<sup>29</sup>.

Tu dopiero w Polsce i na miejscu w klasztorze eremitów dowiedział się od nich całej prawdy, która go do głębi wstrząsnęła. Opowiedział mu ją Antoni, który zdołał uciec z Magdeburga i na nowo zorganizować klasztor, opowiadali sami zabójcy ułaskawieni na prośbę mnichów i oddani w służbę klasztoru. Słyszając jak bracia gotowi już do podjęcia misji, gdy była po temu odpowiednia chwila przed wybuchem wojny z Niemcami, z udręką niecierpliwości oczekiwali jego przybycia i obiecanego upoważnienia papieskiego, jak Benedykt nadaremnie szukał go w Czechach — Bruno poczuł się winnym i wobec zamordowanego przyjaciela, i wobec sprawy Bożej. Bo przecież śmierć przypadkowa z ręki złoczyńców nie była zamierzonym ongiś „mądrym męczeństwem”. Tym goręcej zapragnął ukazać świętość zabitych i doprowadzić do ich kanonizacji. Niewątpliwie Bolesław i Antoni zachęcali go do tego jak najgorliwiej. Tak powstał w Polsce brunonowy *Żywot pięciu braci męczenników*<sup>30</sup>, który dlatego należy do polsko-łacińskiego piśmiennictwa równym prawem jak późniejsza o 100 lat z górą kronika Galla Anonima.

Właściwie jest to żywot tylko Benedykta, a w niewielkim stopniu Jana, o którego życiu przed profesją zakonną nic się nie dowiadujemy<sup>31</sup>. W stosunku do pozostałych trzech braci jest to tylko *Passio*. Ponadto utwór ten to w znacznej mierze pamiętnik Brunona, dzieje jego znajomości i przyjaźni z Benedyktem, pobytu w eremie i planów misyjnych. Nie brak i dygresji politycznych. Jak w poprzednim dziele zajął się osobą Ottona II, tak tu znacznie obszerniej opisał Ottona III i jego przedwczesną śmierć, osądzając życie i zamiary młodzieńczego cesarza z perspektywy minionych lat i opinii przyjętych w ojczystej Saksonii. Praca ta nie jest wykończona. Opisy cudów umieszczone na końcu zdają się być dopisywane później na luźnych kartkach. Jest to najbardziej subiektywne i bezpośrednie z dzieł Brunona.

Bruno pisał *Żywot pięciu braci* prowadząc jednocześnie działalność związaną ze swoim urzędem. Z Polski udał się powtórnie do Węgier, a stamtąd przez Ruś do Pieczyngów, gdzie po początkowej poniewierce uzyskał dobre przyjęcie. Przyjmowany też był z honorami i życzliwością przez księcia Włodzimierza, któremu zapośredniczył umowę pokojową

<sup>28</sup> S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, 220—221, 400—401; Por. W. Meystowicz, art. cyt. 477 n.; J. Karwasińska, „Mon. Pol. Hist.”, IV 2 S. n. s. XXVI.  
<sup>29</sup> „Multa a Bolizlavo ceterisque divitibus bona suscepit”... Thietmar, lib. VI c. 94.

<sup>30</sup> Por. wyżej przyp. 14.

<sup>31</sup> Bruno opisuje tylko jego cnoty i przedstawia go jako młodego jeszcze człowieka, jednookiego, poznaczonego przez ospe. W PSB X 428 pomyłono go ze starszym Janem Gradenigo, wówczas mnichem na Monte Cassino.

z tymi koczownikami. Wyświęcił następnie biskupa dla gromadki ochrzczonych Pieczyngów. Przypuszcza się, że zapośredniczył również zbliżenie między Bolesławem i Włodzimierzem, umocnione wkrótce małżeństwem córki Chrobrego z synem Włodzimierza Świętopełkiem<sup>32</sup>. Nie tracił też z oczu misji w Siedmiogrodzie. Z Polski wysłał do pogańskiej Szwecji misję pod przewodnictwem nieznanego bliżej biskupa, któremu udało się ochrzcić króla Olafa Skotkonunga, siostrzeńca Bolesława Chrobrego, wraz z grupą możnych Szwedów<sup>33</sup>. Widać, że rozporządzał większym zastępem podwładnych mu duchownych i nie małymi środkami materialnymi, dostarczonymi niewątpliwie przez Bolesława.

O działalności misyjnej Brunona dowiadujemy się z innego jego utworu, listu do króla Henryka II, napisanego również w Polsce, już w r. 1008<sup>34</sup>. Jest to najlepiej opracowany utwór Brunona — widać, że odważa każde słowo. Daje tu sprawozdanie ze swej działalności misyjnej i przedkłada królowi propozycję zawarcia pokoju z Bolesławem: Bolesław mógłby być wiernym (wasalem?) cesarza, ale na określonych, możliwych do przyjęcia dla władcy Polski warunkach. Zgodnie z pojęciem uniwersalnej chrześcijańskiej monarchii, Bruno tytułuje Henryka II jako potencjalnego, choć jeszcze nie koronowanego, cesarza, sternikiem Kościoła, ale podkreśla, że on, Bruno, głosi ewangelię z ramienia św. Piotra, choć biskupem został za wolą króla. Stwierdza też, że Bolesław jest lennikiem św. Piotra. Dyplomatycznie dziękuje Henrykowi, że interesuje się jego osobą, skoro go wyśmiewał i gniewał się na niego, ale silnie podkreśla swój związek z Bolesławem: „Kocham go jak duszę moją i więcej niż życie moje”. Zaznacza swoją wierność dla niego. Wspomina, że w r. 1005 św. Piotr i św. Wojciech bronili Polski przed wojskami Henryka, wspomina o cudach czynionych przez pięciu męczenników, którzy zechcą pomagać temu krajowi, skoro w nim spoczywają. Bolesław obiecał mu pomoc w nawracaniu Prusów nie żałując pieniędzy, ale z powodu wojny z Henrykiem nie może tego wykonać. A więc, „cierpi nowy Kościół Boży założony przez walczącego św. Piotra”. Oburza się na króla za sojusz z pogańskimi Lucicami, których powinien raczej zwalczać i nawracać razem z Bolesławem<sup>35</sup>.

Prócz tego znamienego listu Bruno napisał prawdopodobnie wów-

<sup>32</sup> V. D. Koroliuk, *Ruś i Polska w pierwyje 15 let XI w.*, w: *Iz istorii mieźstwianskich kulturnych swiazzej*, Moskwa, 1963, 24 n.; A. F. Grabski, *Studia nad stosunkami polsko-ruskimi w początku XI w.*, „Slavia Orientalis”, VI (1957) 165—180.

<sup>33</sup> L. Koczy, *Misja Brunona wśród Suigjów*, „Annales Missiologicae”, V (1932/3) 82—102.

<sup>34</sup> „Mon. Pol. Hist.”, I, 223—228; przekład K. Abgarowicza, *Piśmiennictwo*, 247—264; por. rec. A. F. Grabskiego, „Kwart. Hist.” LXXVI, (1969) 81—2; nowe wydanie łacińskiego tekstu J. Karwasińska, „Mon. Pol. Hist.” s. n. IV 3, s. 87—106.

<sup>35</sup> *Piśmiennictwo*, dz. cyt., 255.



czas w Polsce drugą skróconą wersję swego *Żywotu św. Wojciecha*<sup>36</sup>. M. in. opuścił w niej ustęp o obowiązku władców chrześcijańskich walki z poganami w celu nawrócenia ich, który powtórzył w liście do króla Henryka. Dodał natomiast ustęp o listach wysłanych przez Wojciecha do Rady i księżnej węgierskiej w r. 996/7; dodał też określenie Bolesława jako „matki sług bożych” i jako *princeps christianissimus*, przy czym ten ostatni epitet włożył w usta św. Wojciecha.

Wkrótce po napisaniu wspomnianych pism, mimo trwającej nadal wojny, Bruno wyruszył jednak, ale nie do Prusów, lecz do utożsamianych z nimi Jadzwingów lub Litwinów na pograniczu z Rusią<sup>37</sup>, może za wspólnym poparciem Bolesława i Włodzimierza. Według relacji jakoby oślepionego tam, lecz wypuszczonego z życiem jednego z jego kapelanów, Wiberta<sup>38</sup>, Bruno zdołał nawrócić jakiegoś miejscowego księcia imieniem Netimer wraz z jego otoczeniem, lecz poniósł śmierć z ręki brata tego księcia. Stało się to 9 marca 1009 r. Thietmar napisał, że wraz z nim zginęło 18 jego towarzyszy i że Bolesław wykupił ich zwłoki<sup>39</sup>. Zginął ten gorliwy misjonarz, choć pisał w liście do Henryka, że nie chce zginąć. Nie szukał śmierci jak Wojciech, gdyż widział przed sobą perspektywę nowego Kościoła, o którym wspomina w liście, sięgającego, jak pisze jego biograf Voigt<sup>40</sup>, od morza Czarnego po Szwecję — nowego Kościoła wznoszonego przy pomocy i środkami materialnymi Bolesława, wizję spełnioną dopiero za czasów Jadwigi i Jagiełły.

W przeciwieństwie do św. Wojciecha, zasługi, trudy i męczeństwo św. Bruna nie zostały należycie ocenione przez potomność. Najlepszym dowodem przerwania polskiej tradycji kościelnej epoki Bolesława Wielkiego w latach 1038—1040 jest długotrwałe zapomnienie i brak kultu tego świętego misjonarza, męczennika i pisarza. Zasłużył przecież nie mniej niż św. Wojciech na tytuł patrona Polski, której bronił przed zachłannością „króla Sasów”, a także na tytuł patrona Litwy, jak to

<sup>36</sup> „Mon. Pol. Hist.” S. η. IV 2, s. 45—69; por. tamże *Wstęp*, XII n., gdzie dawniejsze wydania i odnośna literatura.

<sup>37</sup> Tak według najbliższych faktom świadectw Thietmara I. VI c. 95 „Tunc in confinio predictae regionis [tj. Prussiae] et Rusciae cum predicaret [...]” i wcześniejszego od kroniki Thietmara zapisu w *Annales Quedlinburgenses*: „Bruno qui cognominatur Bonifacius archiepiscopus et monachus 11 sue conversionis anno in confinio Ruscie et Litue a paganis capite plexus cum suis 18, VII Ilus Martii” („Mon. Germ. Hist.”, III s. 80). Wiadomość o śmierci Brunona mógł zawieźć do Niemiec prepozyt, następnie arcybiskup magdeburski Walterd, który przyjeżdżał do Bolesława w r. 1010 i 1012. (Thietmar VI c. 56 i 69). Por. J. Bieniak, *Wyprawa misyjna Brunona z Kwerfurtu do Prus a problem Selencji*, „Acta Baltico — Slavica”, VI, (1969) 186 n.

<sup>38</sup> „Mon. Pol. Hist.”, I, 229—30.

<sup>39</sup> Dz. cyt., I. VI c. 95: „Bruno decolatur cum sociis suis XVIII. Corpora tot martyrum insepulta iacuerunt, quoad Bolizlavus, id comperiens, eadem mercatur ac domui suae futurum acquisivit solatium”.

<sup>40</sup> H. G. Voigt, *Brun von Querfurt und seine Zeit*, *Neujahrsblätter*.... d. Hist. Kommission für d. Provinz Sachsen 33, Halle 1909, s. 39.

słusznie podniósł ks. W. Meysztowicz w powołanej parokrotnie pracy. Dlaczego tak się stało? Można przypuścić, że wykupione przez Bolesława ciała, nad którymi, według Wiberta, miał być zbudowany kościół czy nawet kościoły, złożono w którymś z grodów na wschodnich kresach państwa Bolesława utraconych już w 1031 r., których ani Kazimierz Odnowiciel ani Bolesław Śmiały nie zdołali odzyskać. Utrata relikwii, a także zniknięcie klasztoru eremitów i nowy napływ obcych duchownych z zachodu i południa Cesarstwa, którzy nic nie wiedzieli o świętym misjonarzu, spowodowały upadek kultu<sup>41</sup>, a raczej przeniesienie go na Ruś. Świadczy o tym Piotr Damiani ok. r. 1040, pisząc o Brunonie-Bonifacym: „Nunc felicissimum martyrem se habere Russiana gloriatur ecclesia”<sup>42</sup>. Zanik tego kultu i na Rusi mogła spowodować wzrastająca w drugiej połowie XI w. niechęć do łacinników, a może też najazd i zniszczenie relikwii przez Litwinów.

Wrogość Henryka II nie dopuściła do szerszego kultu i w Niemczech. Dawny kult istniał zdaje się tylko lokalnie w diec. Halberstackiej, gdzie leży Kwerfurt, w którym Bruno ufundował wraz z ojcem kolegiatę, być może pomyślaną jako szkoła misjonarzy. Oba jego utwory zawierające dane autobiograficzne, tj. *Żywot pięciu braci męczenników* i list do króla Henryka II, w przeciwieństwie do jego *Żywotu św. Wojciecha*, nie były przepisywane i zachowały się każdy jakby przypadkiem, w jedynym egzemplarzu. Pamięć o świętości Brunona pozostała jednak w jego zakonie dzięki życiorysowi, już nieco ubarwionemu cudownością, który Piotr Damiani wplótł w swój *Żywot św. Romualda*<sup>43</sup>. W Polsce pamięć o św. Brunonie-Bonifacym odżyła w w. XVII<sup>44</sup>, ale wiadomości o nim były bałamutne. Notowany w liturgii pod imieniem Bonifacego arcybiskupa Rusi (!) w dn. 19 VI, bywał oddzielany od św. Brunona wspomnianego w dn. 15 lub 16 X jako apostoł Prus i nie doznał większych objawów czci.

Brunonowi z Kwerfurtu niektórzy przypisywali jeszcze jeden za-

<sup>41</sup> Przepuszczenie Wenskusa (*Studien...*, 196), że powodem braku kultu w Polsce był jakiś spór między Brunonem a Bolesławem, sprzeciwia się świadectwom Thietmara i Wiberta, stwierdzającym ten kult za życia Chrobrego. Bolesław nadal popierał misje wśród pogan.

<sup>42</sup> „Mon. Pol. Hist.” I, 326.

<sup>43</sup> Wiadomości o Brunonie-Bonifacym w historiografii i hagiografii zachodnioeuropejskiej zestawil W. Meysztowicz, art. cyt., 450 n.

<sup>44</sup> Najwcześniejszy chyba wspomniany z tytułem *patroni regni Poloniae* w książeczce pt. *Officium proprium sanctorum regni Poloniae et Sueciae* (względnie *regni Sueciae et Poloniae regis*), 1639; zob. T. Wierzbowski, *Vademecum*, Warszawa 1908. Do popularnego i ciągle powtarzanego drukiem dziełka Stanisława Sokołowskiego, *Officia propria patronorum Provinciae Polonae* trafił jeszcze później. Nie wiadomo, kiedy powstała tradycja, że kościół św. Wawrzyńca w Starej Łomży założył św. Bruno, i nazwa wsi nad Narwią, Brunowo. (A. Kamiński, *Wizna na tle pogranicza polsko-rusko-jaćwieskiego*, „Rocz. Białostocki”, I (1961) 19). Dopiero w 1963 r. został ogłoszony patronem diecezji Łomżyńskiej (święto I klasy), a w całej Polsce jego dzień, 15 VII, świętem 3 klasy (W. Schenk, *Z dziejów liturgii*, w: *Księga Tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, Lublin 1969, 190).

giniony utwór o św. Wojciechu: *Liber de passione S. Adalberti*, o którym wspomina Anonim Gall, czerpiąc stamtąd opis pobytu Ottona III w Gnieźnie. Przypuszczano, że opis ten znajdował się na końcu krótszej redakcji brunonowej *Vita S. Adalberti*, ale został przez niemieckich kopyistów pominięty. Brak jednak na to dostatecznych dowodów<sup>45</sup>. Bardziej prawdopodobne wydaje się łączenie wspomnianego opisu zjazdu gnieźnieńskiego, niewątpliwie napisanego w Polsce za życia Chrobrego, z innym żywotem św. Wojciecha, zachowanym w rękopisie z XI w., tzw. *Passio* z klasztoru w Tegernsee<sup>46</sup>. Według S. Kętrzyńskiego jest to skrót większej całości napisanej w Polsce w czasach Bolesława Chrobrego, prawdopodobnie jeszcze przed r. 1017, gdyż śladu znajomości podobnej wersji można się dopatrzeć u Thietmara<sup>47</sup>.

Skrót został nieudolnie wykonany, przez co powstały oczywiste błędy w opisie życia świętego. Są tam wiadomości obce obu poprzednim żywotom, zagadkowe, jak wzmianka, że św. Wojciech założył w Polsce *ad Mestris locum*<sup>48</sup> klasztor, w którym ustanowił opatem Astryka, późniejszego arcybiskupa *ad Sobottin*. Opis ostatnich dni Wojciecha znacznie odmieniony, zdaje się czerpać informacje od drugiego prócz Radzima towarzysza świętego, nazwanego tu subdiakonem Buguszą. Opowiada obszerniej i z cudownymi szczegółami o zwłokach zabitego biskupa. Voigt przypuszcza, że pewne wiadomości przyplątały się tu z jakiejś opowieści o śmierci św. Brunona. S. Kętrzyński usiłował zrekonstruować pierwotny wzór tej *Passio*, łącząc zawarte tu wiadomości z informacjami Galla, Thietmara i kontynuatora akwitańskiej kroniki Ademara de Chabannes, ale nie wypadło to zbyt przekonująco. Jest prawdopodobne, że autorem *Passio*, a raczej zaginionej obszerniejszej wersji tego utworu, jest Polak albo Czech.

W sumie literatura powstała w Polsce w pierwszej ćwierci XI w., w czasach Chrobrego, nie jest bynajmniej uboga. Prawdopodobnie uzupełniały ją hymny i modlitwy liturgiczne na cześć św. Wojciecha i pięciu braci. Mógł je ułożyć św. Bruno, któremu Piotr Damiani przypisuje talent i wiedzę muzyczną<sup>49</sup>.

<sup>45</sup> Por. M. Plezia, *Najstarszy zabytek historiografii polskiej, zaginiony żywot św. Wojciecha*, „Przegl. Hist.,” 43 (1952) 563—570. Należy zauważyć, że Gall podaje wiadomość legendarną, której nie mógł znaleźć u Brunona, mianowicie uważa św. Wojciecha za arcybiskupa gnieźnieńskiego, pisząc (lib. I c. 19) o Gaudentym: „Adalberti frater et successor”.

<sup>46</sup> Znalazł i wydał A. Bielowski, „Mon. Pol. Hist.,” I, 153 n.

<sup>47</sup> A. Kolberg, *Historische Bedeutung der Passio S. Adalberti*, „Zeitschrift für die Geschichte Ermlands”, XII (1899) 267—322; M. Perlbach, art. dz. cyt., 406; S. Kętrzyński, *O zaginionym żywocie św. Wojciecha*, „Rozpr. AU. Wydz. hist. fil.,” 43 (1902) 252—299.

<sup>48</sup> Przeciw utożsamianiu Mestris z Trzemeszmem zob. B. Kürbisówna, *O początkach kanonii w Trzemesznie*, w: *Europa—Słowiańszczyzna—Polska*, 327 n.

<sup>49</sup> „Liberalium artium doctrinis instructus, maxime in modulationis musicae studiis approbatus”, *Vita S. Romualdi* c. 27, „Mon. Pol. Hist.” I, s. 327.

Lecz w Polsce zachowały się z tamtych czasów tylko zapiski rocznikarskie dotyczące św. Wojciecha i jego rodziców, czyli tzw. rocznik Gaudentego a także niedawno odkryty w podziemiach archikatedry gnieźnieńskiej fragment inskrypcji nagrobkowej trzech braci rycerzy, nie wiadomo czy nie w sensie przenośnym — bojowników Chrystusa. Są to pierwsze słowa czterech hexametrow rytych w kamieniu<sup>50</sup>. Znikły księgi rękopiśmienne, które znajdowały się przecież przy kościołach katedralnych i klasztorach, gdyż bez nich nie mogła się obejść służba boża i kształcenie kleru. Można przypuszczać, że korzystał z nich Bruno dodając do swych utworów pisanych w Polsce liczne cytaty, zwłaszcza w *Zyciorysie pięciu braci*. Są to cytaty i przejętki, przede wszystkim z Biblii, nie tylko z Psalmów i Ewangelii, ale i z wielu proroków, Księgi Mądrości, Przypowieści, Eklezjastyka, Hioba i in.; wiele z listów św. Pawła, Dziejów Apostolskich, także z Kasjana *Collationes Patrum*, *Dialogów* św. Grzegorza, *Pieśni* Horacego (przeważnie z księgi I), z *Eneidy*, a nawet Plauta i Persjusza. Może coś z autorów starożytnych cytował Bruno z pamięci, wyuczywszy się ich w szkole w Magdeburgu. Tym bardziej pamiętał psalmy czy regułę św. Benedykta, może woził niektóre księgi z sobą, ale mógł też korzystać z ksiąg znajdujących się w klasztorze eremitów. Wszak pisze, że ksiąg darowanych przez Ottona rabusie nie tknęli. Opat Antoni, niewątpliwie identyczny ze znanym z Thietmara opatem Tuni, pomnożył je zapewne przy pomocy księcia.

Więcej ksiąg mogło przybyć w Polsce w początkach panowania wykształconego króla Mieszka II-Lamberta, żonatego z siostrzenicą Ottona III Richezą, wnuczką księżniczki bizantyńskiej, która otrzymała zapewne niemniej staranne wykształcenie, jak sześć jej siostr, mniszek i opatek w różnych klasztorach. Jej własnością był być może wspaniały psalterz ozdobiony mnóstwem całostronicowych miniatur, sporządzony jeszcze w X w. dla Egberta arcybiskupa Trewiru (977—993), który później znalazł się w rękach jej córki, Gertrudy<sup>51</sup>. Z innej księgi, noszącej tytuł *Ordo Romanus*, ofiarowanej Mieszkowi II, zachował się tylko w kopii wspomniany wyżej list dedykacyjny sławiący jego uczoność, pobożność i zasługi dla Kościoła<sup>52</sup>.

Wolno też przypuszczać, że na dworze Mieszka II, jeszcze jako następcy tronu, posiadano rocznik — skrót dziejów co najmniej od czasu

<sup>50</sup> Opis B. Kürbisówny, *Gniezno jako ośrodek kultury umysłowej do r. 1038*, w: *Dzieje Gniezna*, Poznań 1965, 97 n., podobizna inskrypcji s. 105; *Słownik Starożytności Słowiańskich* II, 271.

<sup>51</sup> H. v. Sauerland, A. Haseloff, *Der Psalter Erzbischof Egberts von Trier, codex Gertrudianus in Cividale*, Trier 1901, 62 tablice, 212 s. Informacji dotyczących Polski dostarczył autorowi S. Kętrzyński. Por. rec. W. Abrahama, *Kwart. Hist.*, XVI (1902) 90—101 oraz „Sprawozdania AU” VI (r. 1901 nr 2); S. Kętrzyński, *Gertruda* PSB VII, s. 405—6.

<sup>52</sup> Zob. wyżej przyp. 6.



początków Karolingów, w którym współcześnie zapisano urodziny syna księżęcej pary, Kazimierza z datą dzienną i księżycową (może dla postawienia horoskopu) i datę oddania 10-letniego Kazimierza na naukę. Prawdopodobnie kapelan księcia Kazimierza, Suła, który zapisał w tym roczniku datę swojego wyświęcenia na kapłana w r. 1037, przepisał tu także dawniejsze zapiski, rozpoczęte za czasów Mieszka I i rocznik Gaudentego oraz ocalił ten rękopis od zagłady<sup>53</sup>, podczas gdy wszystkie księgi znajdujące się przy kościołach katedralnych i klasztornych bądź przepadły, bądź zostały zrabowane przez Czechów w latach 1038—39. Ów domniemany rocznikarz Suła, to późniejszy biskup krakowski pod imieniem Lamberta (1061—1071), poprzednik św. Stanisława i następcą Arona. Rocznik, przyniesiony przez niego do Krakowa i kontynuowany od-tąd jako *Rocznik katedry krakowskiej*, stanowił jakby pomost pisemny „między starymi i nowymi laty”, pomost bardzo wąski, ale autentyczny i trwały. O ile wspaniałe i bogate były te stare bolesławowskie lata, jak dowodzą pisemne współczesne świadectwa Thietmara i innych oraz ustna tradycja przechowana u Galla i wydobywane dziś z ziemi fundamenty *pallatiów* i potężnych wałów grodowych, o tyle teraz trzeba było niemal wszystko zaczynać od nowa, odbudowywać państwo i Kościół i kulturę lacińską przy pomocy nowych przybyszów z Zachodu.

Odbudowę rozpoczął Kazimierz od mniej zniszczonego Krakowa, mimo że leżał tak blisko wrogiej wówczas granicy czeskiej. Ale od tej strony chroniła go protekcja cesarska, uzyskana z pomocą królowej matki Rychey i jej brata arcybiskupa Kolonii. Stamtąd z kościelnej prowincji kolońskiej przyszedł nowy zastęp kleru, aby zastąpić tych, którzy zostali zabici lub uciekli. Tam nad Renem i Mozą było tego kleru wiele, kwitły szkoły, literatura i sztuka, a biedniejszym klerykom zaczynało już brakować stanowisk i chleba. Wielkim sukcesem, możliwym między innymi dlatego, że skończyło się w Niemczech panowanie Sasów, było utrzymanie odrębnej polskiej prowincji kościelnej. Ponieważ archikatedra gnieźnieńska była w ruinie, pozbawiona swych skarbów i relikwii, paliusz i tytuł arcybiskupa otrzymał biskup krakowski Aron, wyświęcony według tradycji — właśnie w Kolonii. Z tamtych stron też pochodził następca św. Stanisława, biskup Lambert III, o którym wiemy na podstawie zachowanej kopii jego listu<sup>54</sup>, że wymieniał poselstwa z arcybiskupem kolońskim. Toteż dopatrujemy się wpływów sztuki kolońskiej i leodyjskiej i w architekturze rozpoczętej wówczas krypty św. Leonarda i w samym kulcie tego patrona. Wpływy te będą oddziaływały i później

<sup>53</sup> Z. Budkowa, *Początki polskiego rocznikarstwa*, art. cyt., 81 n.; G. Labuda, *Główne linie rozwoju rocznikarstwa polskiego w w. średnich*, „Kwart. Hist.”, LXXVIII (1971, z. 4) 804 n.

<sup>54</sup> „Mon. Pol. Hist.”, I. 372; por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium* nr 13 oraz życiorys biskupa Lamberta III, *Polski Słownik Biograficzny* XVI, s. 423—4.

w w. XII i nie tylko w Krakowie, jak świadczą o tym sławne drzwi gnieźnieńskie.

Odbudowę organizacji kościelnej Polski dokończył w wywalczonych przez ojca granicach syn Kazimierza, Bolesław. Przywrócił arcybiskupstwo w Gnieźnie, założył nowe biskupstwo w Płocku, ufundował klaszatory benedyktyńskie w Tyńcu, Lubiniu, Mogilnie i może w Łęczycy. Nie żałował środków na ich wyposażenie, jak świadczą m. in. niedawno odkryte zabytki tyńskie. Należy przypuszczać, że piękno rzeźbionych kapiteli odpowiadały litery i iluminacje przepisywanych tam ksiąg, że niektóre z nich służyły szkole katedralnej, która powinna była powstać już za rządów arcybiskupa Arona. Pod okiem biskupa Lamberta III kształcił się tu Zbigniew, syn księcia Władysława Hermana<sup>55</sup>. Zaczęły się też gromadzić w skarbcu św. Waclawa księgi liturgiczne, prawnicze, dzieła starożytnych i chrześcijańskich autorów, których spis w liczbie 53 tomów (na pewno niekompletny) sporządzono już w r. 1110 przy obejmowaniu diecezji przez biskupa Maura<sup>56</sup>.

Wkrótce po śmierci biskupa Stanisława powstał pierwszy pewny poza *Rocznikiem* utwór polskiego pióra, modlitewnik księżnej Gertrudy, siostry Kazimierza Odnowiciela a żony Izjasława w. księcia kijowskiego. Zachował się on do naszych czasów wpisany na kartach doszytych do wspomnianego już psalterza arcybiskupa Egberta i na szerokich marginesach samego psalterza<sup>57</sup>. Znajduje się ten rękopis w Museo Archeologico Nazionale w Cividale del Friuli, w północnych Włoszech. Modlitwy, w których wielokrotnie powtarza się imię Gertrudy, w liczbie 95 poprzedza kalendarz, pisany inną ręką, nieco wcześniejszą niż modlit-

<sup>55</sup> „Igitur Zbigneus a Wladislauo duce de concubina progenitus in Cracouiensi civitate adultus iam etate litteris datus fuit [...]” (Anonim Gall I. II c. 4, „Mon. Pol. Hist.”, n. s. II, Kraków 1952, 68). Por. Z. Budkowa, *U źródeł kultury Krakowa*, w: *Kraków stary i nowy, dzieje kultury*, Kraków 1968.

<sup>56</sup> A. Vetulani, *Krakowska biblioteka katedralna w świetle swego inwentarza z r. 1110*, „*Slavia Antiqua*” IV (1953) 163—192.

<sup>57</sup> Por. przyp. 51. Niektóre modlitwy Gertrudy zostały wydane w cytowanym wyżej dziele Sauerlanda i Haseloffa, całość z kalendarzem, niestety b. niedokładnie, opublikował ks. W. Meysztowicz, *Manuscriptum Gertrudae, filiae Mesconis II regis Poloniae*, Antemurale II, Romae 1955, 105—157; por. rec. Z. Kozłowska-Budkowa, „*Nasza Przeszłość*” VI (1957) 379—384 oraz „*Studia Źródłoznawcze*”, III (1958) 271—3. Pełne błędów jest też dawniejsze, opublikowane pośmiertnie wydanie: S. I. Sewerianow, *Codex Gertrudianus*, Sbornik Otd, ruskogo jazyka i słow., Ross. Akad. Nauk 99 nr 4, Petrograd 1922. Dokładny wykaz modlitw wraz z sumarycznym opracowaniem i zapowiedzią nowego krytycznego wydania dała M.H. Malewicz, *Rękopis Gertrudy Piastówny — najwcześniejszy zabytek piśmiennictwa polskiego*, „*Materiały do historii filozofii średniowiecznej w Polsce*” V [XVI] (1972) 23—70. Pomiedzy modlitwami znajduje się *Speculum astrologicum*, rodzaj dodatku do kalendarza, tak że wszystkich tekstów dodanych przez Gertrudę wraz z kalendarzem jest 97. Analizę i polski przekład znacznej części modlitw wg wydania Meysztowicza dał K. Górski, *Religijność benedyktyńska w Polsce XI w.*, „*Roczniki teologiczno-kanoniczne KUL*”, VI (1959) 301—313. Cenne uwagi dorzucił O.P. Szczańcki, „*Ruch biblijno-liturgiczny*”, XIII (1960), 183—5 oraz *Służba boża w dawnej Polsce*, Poznań 1962, 21 n.

wy — kalendarz niewątpliwie krakowski. Wypisano tu złotymi literami jako święta uroczyste dni św. Wacława, Ludmiły oraz imiona wszystkich pięciu męczenników polskich. Jedynie zamiast imion św. Wojciecha i Jerzego pozostała luka, puste miejsce, przez przeoczenie pisarza, który zamierzał widocznie wypisać te imiona szczególnie ozdobnie. Złotem też pod d. 30 września wypisano: *Dedicatio ecclesie S. Wenceslai* — dzień poświęcenia katedry krakowskiej. Na marginesach kalendarza dopisano różnymi rękami imiona zmarłych osób m. in. Bolesława Krzywoustego, jego żony Salomei i wielu krewnych tej ostatniej, cenne źródło dla historyka. Jedno z najwcześniejszych to imię Zul, odnoszące się niewątpliwie do biskupa Suły-Lamberta. Byłby to dowód, że kalendarz wpisano przed śmiercią Suły, a więc w r. 1068—1069. Wtedy właśnie Izjasław z rodziną wygnany z Kijowa, przybył do Bolesława, bratanka żony a syna swej ciotki Dobronegi-Marii, z prośbą o pomoc. Bolesław nie odmówił tej pomocy i Izjasław (chrześcijańskie imię Dymitr) wrócił w roku 1069 na tron wielkksiążęcy w Kijowie.

Po raz drugi wygnany w r. 1073 znów szukał schronienia w Polsce, ale tym razem spotkał się z odmową. Bolesław sprzymierzony z jego młodszym bratem, prawdopodobnie oceniając małe prawdopodobieństwo utrzymania się Izjasława na stolcu kijowskim, nie tylko nie chciał pomóc wujowi, ale zabrał mu część przywiezionych kosztowności i pieniędzy. Wygnańcy wyruszyli do Niemiec licząc na interwencję na Rusi krewniaków Gertrudy i cesarza Henryka IV. Interwencja ta nie pomogła, pomogło natomiast wysłanie syna księżęcej pary Jaropełka — Piotra do energicznego papieża Grzegorza VII. Listem z dnia 17 kwietnia 1075 r., skierowanym do Dymitra króla Rusów i jego małżonki, papież potwierdził poddanie Rusi przez Jaropełka pod opiekę Stolicy Piotrowej i równocześnie w znanym liście do Bolesława Śmiałego, dziękując za przysłane dary i omawiając sprawy Kościoła w Polsce, zażądał oddania skarbów Izjasławowi. Zawiadomił również o wysłaniu legatów, którzy prócz uregulowania spraw kościelnych i koronacji Bolesława, niewątpliwie poruszyli też sprawę pomocy dla ruskiej pary wielkksiążęcej. 25 grudnia 1076 koronował się Bolesław Śmiały. Gertruda, zapewne obecna wraz z mężem, ofiarowała arcybiskupowi paliusz z wyhaftowaną perłami modlitwą do św. Dymitra, patrona Izjasława. W pół roku później Bolesław, choć niechętnie, osadził znów wuja w Kijowie a w r. 1078 nasz rocznik zapisał śmierć Izjasława: „Rex Ruthenorum in prelio interfectus est”. Jego syn Jaropek utrzymał się na Włodzimierzu i Turowie wraz z matką. Żegnany w r. 1084 uciekł do Polski, do Władysława Hermana, pozostawiając matkę w rękach Włodzimierza Monomacha. Otóż z tych lat po śmierci Izjasława pochodzą modlitwy Gertrudy, przynajmniej te najbardziej osobiste, gdy błaga Boga i św. Piotra za ukochanym sy-

nem Piotrem, gdy prosi o pomoc w chwili, gdy ma stanąć przed zagniewanym księciem, oczywiście Włodzimierzem Monomachem. Nie ma tam wzmianki o drugim synu, Świętopełku Michale, przy którym, po zamordowaniu Jaropełka w r. 1087, Gertruda dożyła późnej starości (zmarła 4 I 1108 r.). Na 5 lat przed śmiercią przekazała swój psalterz i modlitewnik wnuczce Zbysławie, wydanej za Bolesława Krzywoustego.

Tadeusz Wojciechowski, zapoznawszy się (jeszcze bardzo powierzchownie) z treścią modlitewnika, napisał, że rzuca on nowe światło na stosunki ruskie w drugiej połowie XI w.<sup>58</sup>. Wobec ostatecznego rozłamu kościołów Ruś nie całkowicie opowiedziała się po stronie Bizancjum. Po stronie Rzymu stanęła książęca rodzina Gertrudy, co przyczyniło się niewątpliwie do śmierci jej męża i starszego syna, Piotra — Jaropełka. Na rzymską prawowierność Mieszkówny i jej kult dla św. Piotra wskazuje już pierwsza z pięciu pięknych miniatur, bardzo ciekawych tak dla historyków jak i dla historyków sztuki, ozdabiających modlitewnik: św. Piotr wielkich rozmiarów błogosławi małe postacie Jaropełka i jego żony Kunegundy-Ireny, poślubionej w r. 1073 córki margrabiego Miśni. U nóg świętego leży księżna Gertruda. Wśród modlitw mszalnych według liturgii rzymskiej jak *Gloria*, *Credo* nicejskie z *Filioque*, znajduje się modlitwa za papieża. Modlitwy powiązane z psalmami, mówiące nieraz o ciężkich przeżyciach księżnej i o grzechach, za które przeprasza Boga, o jej uczuciach i troskach macierzyńskich świadczą jednocześnie o kulturze religijnej i poniekąd literackiej Gertrudy, nabytej widocznie w benedyktyńskim klasztorze. Świadczą zarazem o silnej, władczej indywidualności i zdolnościach tej pierwszej polskiej autorki — jeżeli bliższa analiza potwierdzi oryginalność niektórych modlitw, np. wyróżnionej słusznie przez O. Szanieckiego parafrazy L psalmu, gdzie każdemu wersetowi psalmu odpowiada osobna modlitwa.

Następny zachowany do naszych czasów utwór literacki, kronika Anonima powstały już w początkach XII w. za rządów biskupa krakowskiego Maura wyszedł znów spod pióra obcego przybysza. Na pierwsze dzieło literackie polskiego duchownego, mistrza Wincentego trzeba było jeszcze czekać cały prawie wiek.

---

<sup>58</sup> T. Wojciechowski, *Szkice historyczne z XI w.*, dz. cyt., 334.



## LES ORIGINES DE LA LITTÉRATURE EN POLOGNE

## Résumé

La littérature écrite en Pologne c'est, au début, une littérature en langue latine, cultivée par un clergé d'origine étrangère qui se rattachait à l'Eglise romaine. La langue étrangère rendait plus difficile l'apprentissage et l'application de l'écriture. La situation était à cet égard plus favorable en Russie où on se servait pour écrire d'une langue slave. En Pologne, la propagation de la culture écrite fut retardée en outre par la crise de la monarchie des Piasts entre 1034—1040. Nos informations sur la provenance des premiers missionnaires en Pologne nous viennent non pas des livres les plus anciens de nos bibliothèques, mais des nécrologes trouvés dans des cloîtres et évêchés souvent reculés. Les débuts de la production littéraire en Pologne apparaissent d'une part dans les notes d'annales du X<sup>e</sup> siècle et de l'autre dans le document de Mieszko I<sup>er</sup> où ce prince soumet sa principauté à la protection du pape.

Bolesław le Grand se rendait compte de l'importance des livres et de l'écriture; il entretenait une correspondance suivie avec le Saint-Siège. L'appui qu'il avait prêté à saint Wojciech a eu des conséquences d'une importance extrême. On lui doit entre autres l'institution de la métropole de Gniezno. Radzim (Gaudentius) coopère à la rédaction de la I<sup>ère</sup> *Vita* de son frère. L'empereur Otto III se proposait d'aller en mission chez les païens, avec l'aide de Bolesław et des érémites, entre autres de Brunon de Querfurt. Arrivés en Pologne, les érémites meurent assassinés avant que Brunon leur ait apporté l'autorisation d'entreprendre des missions et le sacre d'archevêque-missionnaire obtenu pour lui-même. Encore en Allemagne, ayant accompli sa mission en Hongrie, il écrivait une seconde *Vie de saint Wojciech*. Parvenu en Pologne, contre le gré de l'empereur Henri II, il écrivit la *Vie des cinq frères*, se fondant entre autres sur les relations de l'érémite Antoine, échappé à la mort. Cette oeuvre contient en outre nombre de souvenirs personnels et de digressions politiques; elle appartient à la littérature polonaise, de même que, un siècle plus tard, la *Cronique* de Galle Anonyme. C'est ici qu'appartient également la célèbre lettre de Brunon à Henri II, écrite en 1008, lors du second séjour de l'auteur en Pologne. Brunon y parle des résultats obtenus par ses missions et de ses sentiments pour le prince Bolesław. C'est alors sans doute qu'il rédigea aussi, en forme abrégée, la seconde version de la *Vita sancti Adalberti*. L'abandon du culte du saint Brunon en Pologne et en Russie provenait des troubles qui avaient eu lieu en Pologne après 1034, de la perte de reliques et du schisme des Eglises.

Du temps de Bolesław I<sup>er</sup>, deux oeuvres encore ont été produites: le *Liber de passione S. Adalberti* avec la description du congrès de Gniezno (disparu) et *Passio de Tegernsee*, oeuvre réduite. Il se peut qu'elles présentent le reste d'une seule oeuvre plus considérable. Après 1040 Cracovie devient le centre de la restauration de l'Etat et de l'Eglise, effectuée par Casimir le Restaurateur et par Bolesław II. Le clergé venu de la province de Cologne y a coopéré, ainsi que le clergé polonais (Suła, saint Stanislas, l'archevêque Bogumił). La soeur de Casimir, Gertrude, duchesse de Kiev, est probablement l'auteur du recueil des ardentes prières qui reflètent ses épreuves cruelles et sa fidélité à l'Eglise romaine. Outre la livre de prières de cette princesse et les annales de Suła, il ne s'est rien conservé des monuments écrits de la seconde moitié du XI<sup>e</sup> siècle que la lettre de l'évêque Lambert datant du règne du prince Władysław Herman.